

Kamila Szmigiel

DŁONIE SĄ KRAJOBRAZEM SERCA

Święty Jan Paweł II

„*Syn marnotrawny Rembrandta w dłoniach Bogach*”

Dłonie

otworzyły doliny

zgrubiałego czasu. Czekają wiele westchnień, żeby wreszcie zatrzymać się na drapieżnej ostrości ramion. Ale kości syna są obce: wyostrzyły swoje krawędzie głodem i upadającymi ścieżkami. Trudno odnaleźć ich początek, bo błędziły po zaginionej umbrze i ugrze bez życia. Teraz jednak chcą, aby złagodziło je cierpliwe przebaczenie. Tak długo przyduszony lawiną płacz usypia –

przecież prawa **dłoń** wita czułością każdy powrót. Palce nie odliczają przeprosin, ale zbierają postrzępione pajęczyny krzyku. W ciszy odmarszczają wyboisty kręgosłup łachman. Łagodny dotyk pozbawia syna kamienistych wyrzutów i zakrywa podartą godność.

Szuka zaginionego szlaku kroków w bosej stopie, która nosi na sobie blizny i rozterki. Tak jak **dłoń** Matki, chroni odkrytą polanę serca przed raniącym spojrzaniem zazdrosnych braci, nierozważnych sług, plotkujących gapiów oraz samozwańczych sędziów. Lewa **dłoń**

zdejmuje z twarzy kurz i pęknięcia. Tworzy czyste oblicze, z nowo zakwitłym imieniem. Lewa **dłoń** Ojca opiera się na ramieniu i wyciąga zgarbione plecy w górę, aby odbudować krajobraz złamany grzechem. Chłodzi zmęczone ciało wyrozumiałym cieniem. Pamięta o resztkach chodaka na spuchniętej pięcie i nie zapomina o nadziei, która broni gasnącej wiary. Daje wybaczenie, ale nie przynosi goryczy upokorzenia. Nie jest wymuszoną litością, ale szczerym miłością, dlatego przyjmuje na swoje łaki każde serce, które oddaliło się od źródła swojego początku.